Nr. 93. Warszawa. 9 maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze!

Dnia 10 maja rozpoczynają się parlamentarne układy burżuazji całego państwa z rządem carskim.

W Dumie carskiej przedstawiciele burżuazji zorganizują się przeciwko rewolucyjnemu proletarjatowi.

Rząd zwróci się do posłów burżuazyjnych i zażąda od nich pomocy w „uspokojeniu" kraju, w stłumieniu ruchu rewolucyjnego.

W Dumie petersburskiej sojusz burżuazji z rządem morderczym będzie zawarty — prędzej, czy później — sojusz kontrrewolucji, sojusz zdrajców ludu!

W kraju całym sroży się jeszcze stan wojenny. Więzienia carskie są przepełnione naszymi braćmi. Zbrodnicze wyroki śmierci są zjawiskiem prawie codziennym.

W takiej to chwili burżuazja idzie do Dumy — w takiej chwili zdrada rewolucji ma być dokonana.

W tej chwili proletarjat milczeć nie może. Nie zamilknie też klasa robotnicza, której krew ofiarną rząd carski przelewał strumieniami, która bez wolności żyć nie może.

W chwili, gdy zdrada burżuazyjna ma być dokonana, proletarjat odpowiada:

Precz z caratem!
Precz z Dumą carską!
Precz z kontrrewolucyjną burżuazją!
Niech żyje Konstytuanta Warszawska!
Nie układy z caratem — a śmierć caratowi!

W imię tych haseł proletarjat nie spocznie, aż w ostatecznej walce zbrojnej runą podstawy caratu — zwycięży Rewolucja.

W imię tych haseł Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. proklamuje na czwartek, dnia 10 maja, jednodniowy

Strejk powszechny

i wzywamy towarzyszy, by wszędzie, gdzie tylko można, wystąpili manifestacyjnie na ulicę!

Niech żyje Rewolucja!

Na 10-ty maja.

10-go maja zbiera się w Petersburgu Duma. Nie tej Dumy domagał się, nie o Dumę walczył rewolucyjny proletarjat Polski i Rosji. Innego domagał się parlamentu, innego przedstawicielstwa, innych wyborów. Tę Dumę nazywa Dumą Kozacką. Odwrócił się od niej, wzgardził ochłapem pozornego konstytucjonalizmu, rzuconym Rewolucji przez rząd, wstrząśnięty i zagrożony w istnieniu swoim, ale jeszcze nie obalony, jeszcze żywy. Pod osłoną bagnetów pana Skałłona, burżuazja Polski bez różnicy wyznania i narodowości, w dziwacznych kombinacjach politycznych, wybrała wbrew większości ludności Polski, wbrew i na przekór miljonom ludu pracującego, trzydziestu sześciu słomianych statystów,

którzy w zarozumiałości swojej, w nacjonalistycznej bucie mniemają się być przedstawicielami „narodu“, jako takiego. Obiecują ci uzurpatorzy chwilowi władzy politycznej, że w Dumie petersburskiej obronną ręką uda im się wywalczyć wolności „narodu“. Że gdy tam połączą swe głosy z chórem konstytucjonalistów rosyjskich wywalczą *nawet* autonomię Królestwa Polskiego. Dalej nie sięga już nacjonalistyczne marzenie burżuazji polskiej ani myśl polityczna Narodowych Demokratów.

Ale cóż z demokratyzmu istotnego posiada Narodowa Demokracja, prócz tytułu? Czy wrona lśnić zacznie kolorami papugi, jeżeli jej jedno skrzydło na zielono pomalujemy, albo kura stanie się pawiem, jeżeli jej do grzbietu pawi ogon przypniemy? I dlatego proletarjat Polski nie buduje żadnej nadziei na reprezentacji, którą do Dumy wysłali burżuazyjni faryzeusze, którą wysłało, bagnetami przysłonięte, wszechnarodowe tchórzostwo, drżąca o kapitały swoje burżuazja miejska i wiejska. Przyszłość najbliższa pouczy najmniej jasnowidzących, że z tych 36-ciu pomazańców carskiego pana Skałłona i polskiego Kapitału, poto tylko jadą, aby w petersburskiej Dumie, ujawnić całą, od tylu lat już piętnowaną przez socjalistów polskich, politykę cynizmu, samolubstwa, wstecznictwa i zdrady, aby dowieść, że postęp polityczny i społeczny, że pragnie wolności, że rzeczywisty demoktatyzm żyje w Polsce tylko w socjalistycznym obozie.

Zakładamy raz jeszcze protest przeciwko Dumie carskiej, przeciwko uzurpacji władzy politycznej przez posiadającą mniejszość, która korzystając z bagnetów i kartaczownic władzy carskiej, w dusznej atmosferze reakcji państwowej, wybrała sobie posłów mandatarjuszów wszechpolskiej głupoty, wszechburżuazyjnego tchórzostwa i zdrady.

Obiór tych i takich mianowicie posłów, jest czymś więcej jeszcze, czemś stokroć gorszym: jest mianowicie brutalną kradzieżą, albowiem ta nawet carska, ta nawet kozacka, od proletarjatu wzgardzona Duma, jest przecież uwieńczeniem pierwszego etapu Rewolucji. Ta nawet Duma nie byłaby nigdy narodziła się w despotycznej i biurokratycznej Rosji inaczej, jak tylko z Rewolucji. I dziś oto, do tej Dumy, do wywalczenia której nie przyczyniła się burżuazja polska niczym, do tej Dumy, której cegiełki spojone są krwią walczącego proletarjatu, tego proletarjatu, którego burżuazja nasza stara się na każdym kroku hamować, któremu na drogę życia sypie cierń i ostre kamienie — do tej Dumy idzie dzisiaj burżuazja, ażeby tam stanowić prawa *przeciwko* proletarjatowi. Proletarjat dojrzał już i niczego innego po burżuazji nie spodziewa się, jak tylko zdrady. Gardzi burżuazyjną Dumą i burżuazyjną wdzięcznością. Przypomina tylko, że jego protest przeciwko Dumie, przeciwko wyborom, przeciwko uzurpatorom nie pozostanie papierowym protestem. Proletarjat miecza swojego do pochwy nie schował, ani rozejmu pokojowego nie zapowiedział. Przeciwnie. Wciąż — i tu raz jeszcze przypomina, że Rewolucja trwa dalej, że rośnie z dnia na dzień i nie zatrzyma się, aż wszystkie żądania ludu pracującego zdobyte zostaną. Aż zbierze się konstytuanta warszawska i konstytuanta petersburska i oba te z woli zwierzchniczej ludu pracującego, a nie z przywileju klasowego — zwołane ciała prawodawcze, utrwalą podstawy istotnej demokratycznej konstytucji i stosunek wzajemny ludów Polski i Rosji określą.

Koniec Wittego i cóż dalej?

W teatrze automatycznych lalek, który nazywa się Radą ministrów rosyjskich, jeden pajac został zastąpiony przez drugiego. Na fotelu zajmowanym dotychczas przez pana Wittego, zasiadł z woli reżysera naczelnego, z woli schowanego w pałacach Carskiego Sioła, jenerała Trepowa nowy prezes ministrów Goremykin. Czy ta zmiana dekoracji oznacza także zmianę systemu? Warto zastanowić się nad tym pytaniem.

Nasamprzód powiedzmy o upadku pana Wittego. Kiedy pan Witte wracał w jesieni roku zeszłego, uwieńczony powodzeniem po zawarciu pokoju z Japonią, opinja rosyjska wskazywała go, jako męża opatrznościowego, który i wewnątrz państwa potrafi porządek zaprowadzić, Rewolucję zażegnać i skołataną politykę rządową na pole reform sprowadzić. Mówiono wtedy, że genjalny pośrednik, który potrafił pogodzić Rosję z Japonją, będzie też tym genjalnym faktorem, który potrafi pogodzić rząd carski ze zbuntowanym narodem rosyjskim. Klika dworska potrafiła przekonać o tym samego Cara i oto pewnego dnia dowiedzieliśmy się o memorjale, w którym pan Witte zapowiadał jaknajdalej idące reformy społeczne, konstytucję, gwarancję wolności obywatelskich i różne inne rzeczy, przepisane żywcem z ustaw konstytucyjnych angielskich. Car memorjał ten uznał jako obowiązujący dla ministerjum rosyjskiego i 30-go października podpisał tak zwany Akt Konstytucyjny, który streszczał w sobie w krótkich słowach treść owego memorjału. Byli wtedy w Rosji ludzie naiwni, którzy twierdzili, że należy te zapowiedzi, te obietnice, te wskazania, te przysięgi brać na serjo. Że Witte, jako jedyny przebiegły biurokrata rosyjski, zrozumiał, że dłużej Rosją samowładnie i despotycznie rządzić nie można i że konstytucja jest

koniecznym warunkiem dalszego istnienia władzy monarchicznej w państwie rosyjskim.

Omylili się. Witte pod wpływem strejku powszechnego przestraszył się groźby ludowej i ustąpił. Ale jednocześnie postarał się o to, aby w całej Rosji, wywołać krwawy zatarg żywiołów reakcyjnych z żywiołami postępowymi, obudzić dzikie instynkty lumpenproletarjatu i instynkty te skierować przeciwko inteligencji i przeciwko żydom. Jeżeli ten środek nie zdusi Rewolucji, nie utopi jej we krwi rewolucjonistów, to w każdym razie osłabić ją powinien. To był rzeczywisty Witte, ten stary biurokrata rosyjski, który w nic nie wierzy, tylko w 20-ty dzień każdego miesiąca, kiedy to wypłacają w kasach rządowych pensję urzędniczą. To był ten rzeczywisty Witte, wytrawny gracz giełdowy, co to gra na dwa fronty, jedną ręką gra na zwyżkę, a drugą — na zniżkę, co to idzie naprzód i jednocześnie zabezpiecza sobie tyły. Takiego nie wolno pytać o przyrzeczenia i zapowiedzi. Co jego obchodzą przyrzeczenia albo przysięgi. Dla niego prawda — to jest zamaskowane kłamstwo; taki dziwi się, że są ludzie, którzy w słowach jego prawdę czują. I kiedy później, w toku najdłuższej krwawej reakcji pytano Wittego, dlaczego on w błąd wprowadzał świadomie tych, którzy mu wierzyli, on dziwił się, że tak źle, tak niewłaściwie rozumiano jego słowa. Tylko socjaliści, tylko rewolucyoniści nie łudzili się pod względem oceny tych słów. Oni jedni nie mieli żadnych złudzeń. Wiedzieli, że bez walki niczego nie zdobędą. Że rząd musi przeżyć w walce z narodem i Laojan i Mukden i Czuszymę i że dopiero wtedy, kiedy będzie zupełnie złamany, zniszczony, rozbity, będzie można myśleć o konstytucji i rządach demokratycznych. Burżuazja łudziła się i przejrzała dopiero, gdy spożyła jabłko z drzewa poznania dobrego i złego. Trzeba dodać, że spożycie tego jabłka kosztowało całe morze krwi.

Już w grudniu nikt w Rosji nie łudził się co do Wittego i nikt nie pragnął, ażeby dalej na urzędzie pozostawała. Nawet na dworze carskim przestano się łudzić co do jego zdolności, a Trepow i Durnowo kazali żałować, że car ustąpił i że wogóle jakieś dokumenty konstytucyjne podpisywał. Wprawdzie car tłómaczył, że on nigdy nie kapitulował ze swojego samowładztwa, ale zawsze nieprzyjemnie było, gdy dzienniki rosyjskie i zagraniczne dowodziły, że car zrzekł się samowładztwa, a więc kłamie teraz; co gorsza, najciemniejsi chłopi powtarzali teraz już, że car jest oszustem i zdrajcą. Wieści te przedostawały się i za mury pałaców carskich i budziły tam przykre uczucia. Kto był winowajcą? Oczywiście Witte. I wnet postanowiono odprawić faktora, który wszystko zapowiadał, a niczego nie spełnił, który pana swego naraził tylko na straty i upokorzenia. I wszechpotężny w październiku Witte byłby jeszcze w styczniu „wyleciał“, gdyby nie... pieniądze.

Skarb był pusty i trzeba było gwałtem go napełnić. Wysłano dawnego ministra finansów Kokowcewa do Paryża, ażeby tam starał się o pożyczkę. Kokowcew wrócił z niczym. Klika dworska, Durnowo, nawet sam najbliższy powiernik carski — Trepow, oświadczyli, że tylko Witte, ulubieniec giełdy i bankierów, może o pieniądze się postarać i dlatego Witte został w dalszym ciągu i udawał, że rządzi Rosją. W istocie rzeczy były to tylko pozory. Rosją rządził Trepow i Durnowo. Rosją rządzili kozacy i czarna secina, od niedawna zorganizowana jako instytucja państwowa. Wreszcie jednak w początkach kwietnia pożyczka została zawarta i w tejże chwili zniewolono Wittego, ażeby podał się do dymisji. Przestano się z nim rachować. Z Carskiego Sioła porozumiewano się z Durnowo, nie zwracając na prezesa ministrów żadnej uwagi. Na radzie ministrów Durnowo pozwalał sobie w sposób prowokatorski poddawać krytyce poglądy i słowa Wittego. Tutaj, na domiar złego, przyszło powszechne, nieoczekiwane zgoła przez satrapów rosyjskich zwycięstwo kadetów. Witte zaczął się obawiać, że gdy stanie przed Dumą do spółki z Durnowo, tym zbójem, którego ręce tylokrotnie zbroczone zostały niewinnie przelaną krwią ofiar reakcji, on, Witte, nie potrafi przetrzymać naporu opozycji i runie wraz z całym gabinetem. Jeżeli zaś odsunie Durnowo od rządu zanim Duma się zbierze, to, być może, łatwiej uda mu się Dumę obełgać i całą odpowiedzialność za zbrodnie reakcji na nieobecnego już wtedy Durnowo zwalić. I oto dla tych wszystkich powodów Witte przesłał carowi podanie o dymisję, donosząc, że nie może dłużej z Durnowo pracować. Car podanie przyjął, zgodził się na przepędzenie Durnowo, ale ku wielkiemu zdziwieniu Wittego i jego prośbę uwzględnił. *„Murzyn“ zrobił swoje — murzyn może odejść!*

W taki oto sposób zgasła na widnokręgu biurokracji rosyjskiej gwiazda Wittego. Nikt jej żałować nie będzie. Gdyby był Witte odszedł w końcu października, odszedł demonstracyjnie, ludzie naiwni doszukiwaliby się w tej dymisji przeświadczenia premiera, że chciał Rosji służyć i Rosję zbawić, ale, że mu się to nie udało i dlatego odchodzi. Ale Witte nie odszedł. Odchodzą mężowie stanu, ale nie biurokraci. Kapitulują ludzie uczciwi, ale nie giełdziarze. Odszedłby Gladstone, ale nie Witte. Dzisiaj murzyna, który wolał służyć plantatorowi, niż narodowi, plantator za próg przepędził. Opinja zwala na niego odpowiedzialność za krwawe dzieje ostatnich miesięcy. Cienie dziesiątków tysięcy ofiar podstępnie zgładzonych zaludniać będą pokoje, w których odpoczywać będzie emerytowany premier rosyjski. Krwawe a ża-

łosne widma płoszyć będą sen z wilczych oczu pogromcy Rewolucji. Czas niczego nie wymaże, krwawych plam nie zmyje, nie wytłómaczy, nie zapomni.

Sergjusz Juljewicz Witte całe życie nazywał się Sergjusz Juljewicz — Żulik. Jako taki przejdzie do historji. Dawniej mówiono: *Witte — giełdziarz*. Później dodano do tego tytułu: *Witte — faktor*. Dzieje ostatnich miesięcy dorzuciły do tych tytułów przydomek: *Witte oprawca*.

Pan Trepow pociągnął za sznurek: Witte przewrócił się i na jego miejsce wyskoczył Goremykin. Co oznacza ta zmiana? Zmianę systemu? Któż to jest pan Goremykin? Przedstawiciel narodu rosyjskiego? Działacz społeczny? Nie, to taki sam biurokrata, jak pan Witte, taki sam reakcjonista, jak pan Durnowo. Biurokrata, który potrafił być ministrem za czasów Aleksandra III, w czasach najgorszej reakcyi rosyjskiej. A jednak nominacja Goremykina oznacza pewien charakterystyczny zwrot w polityce carskiej. Goremykin uchodzi mianowicie za znawcę sprawy włościańskiej; w Dumie będzie bardzo wielu włościan. Co do wielu z nich nie wiadomo jeszcze, do jakiego wejdą stronnictwa. Otóż rząd czyni wszystko, ażeby nie dopuścić do połączenia się kadetów z włościanami i stara się wytworzyć partję włościańską w Dumie, na którą chce wpływać. Znalazł nawet niejakiego Jerogina, który przed chłopami w gubernji grodzieńskiej udawał kadeta i jako taki został przez nich do Dumy wysłany. Teraz Jerogin odkrył kartę i — ofiarował swoje usługi panu Durnowo. Pan Durnowo porozumiał się z nim i oto pan Jerogin najął dom w Petersburgu i do tego domu kierują gubernatorowie wszystkich deputowanych włościan. Jak dotąd wszystko było w porządku. Pan Durnowo najął Jerogina, pan Jerogin najął dom i chciał także nająć deputowanych. Ale deputowani poznali się na zdradzie i wynieśli się z domu. Oświadczyli, że wysłano ich do Petersburga nie po to, ażeby prowadzili układy z ajentem pana Durnowo, ale po to, ażeby bronili wolności ludu i zdobyli ziemię. Zbierają się teraz w Petersburgu i na tych zebraniach zapadają uchwały, od których więdną uszy panu Goremykinowi. Chłopi żądają powszechnej amnestji, żądają oddania pod sąd poprzedniego rządu, żądają wolności obywatelskich, żądają ziemi. Przekonają się łatwo, że niedaleko zajadą z tymi żądaniami, że Duma, przez carski rząd zwołana, nie będzie mogła tych żądań ich uwzględnić i że ją albo rozpędzą, albo też zamieni się ona sama w Dumę rewolucyjną, w Konstytuantę. O tym pisać będziemy później, kiedy już Duma pracować zacznie, dzisiaj chodziło tylko o wskazanie, że, czy Witte, czy Goremykin, wszystko jedno. Biurokracja rosyjska nie może rozwiązać tragicznej sytuacji, w której znalazł się carat rosyjski. Ostatni Mohikanie ginącego świata biurokratycznego próbują różnymi kluczami odewrzeć wrota, kryjące nowe życie; nie pomagają ani klucze, ani wytrychy, ani topór, ani kartaczownica; żadną siłą biurokracya tych drzwi wyważyć nie jest zdolna. Nie zna biurokracja zaklęcia, na wołanie którego, jak w bajce arabskiej, sezam otworzy się. Zaklęcie to zna tylko jedna moc na przestrzeni caratu rosyjskiego, a tą siłą zbawczą i twórczą jest Rewolucja.

Trzeba nam siły.

Dokoła krew, dokoła krew,
Przemocy świat, niewoli świat!...
Nie dźwięczy śmiech, nie dźwięczy śpiew,
Lecz zgrzyta kat. lecz świszczy bat —
I tak od lat... i tak od lat!
Nam ręce drżą w bezsilnym gniewie,
A w sercu pomsty tli zarzewie...
Trzeba nam siły, trzeba siły...
Tak niepodobna dłużej żyć!
Dość już okowy nas dręczyły,
Chcemy je skruszyć, chcemy zbić,
Chcemy wolnymi ludźmi być!
Trzeba nam siły, trzeba mocy...
Za krew przelaną chcemy mścić!
Za gwałty dnia i zbrodnie nocy
Chcemy się pomścić na przemocy,
Chcemy z puhara zemsty pić!
Trzeba nam siły, mocy trzeba...
Chcemy z wyzyskiem stoczyć bój,
Chcemy przysporzyć sobie chleba
Za swojej pracy krwawy znój,
Za zmarnowany żywot swój!
Niechże się z siłą siła sprzęga,
Pragniemy walczyć, chcemy żyć...
Niech nasza wzmaga się potęga,
Niech bije w niebo, chmur dosięga!...
Chcemy wolnymi ludźmi być!

„Walka“.

1-szy Maj u nas i gdzieindziej.

Łomża. W dniu 1-go Maja urządziliśmy strejk: cegielnie, tartak, drukarnia rządowa, wszelkie zakłady i pracownie świętowały. Do godziny $9^1/_2$ rano miasto było jak umarłe; później ukazały się liczne patrole piesze i konne, zmuszające do otwierania sklepów.

Sztandarów z rewolucyjnymi napisami rozwiesiliśmy 6. W ciągu dnia zaczęły się represje. Aresztowano ludzi na ulicy, a w jednym wypadku żandarmi strzelali do uciekających. Wobec teroru władz wojskowych święto nie przybrało takich rozmiarów, jak przewidywaliśmy.

W Śniadowie (gub. Łomżyńskiej) strejk był we wszystkich warsztatach i pracowniach, a robotnicy od rana spacerowali po ulicach.

Policja nie pozwalała na zamykanie sklepów. Manifestacji nie urządziliśmy, lecz zebranie przy udziale kilkudziesięciu robotników chrześcijan i żydów.

Towarzysze mówili o znaczeniu święta majowego, o Dumie carskiej, o naszych żądaniach i o dniu 3-go Maja, zalecanym przez N.-D. do obchodu.

Po skończonych mowach ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" rozeszliśmy się do domów.

Z kolei Wiedeńskiej. (Warsztaty).

U nas robotnicy doskonale rozumieli ważność chwili, to też święto, zwiastujące lepszą przyszłość i wyzwolenie całej klasie robotniczej, uczcili jak przystało świadomym robotnikom. W dniu tym z rana nie było słychać dzwonka, stuku młotów, ani maszyny; z kominów się nie dymiło.

Wszędzie grobowa cisza i ona to świadczyła o wielkim święcie i potędze robotników, którzy porzuciwszy pracę, pokazali wyzyskiwaczom, że oni są tymi trybami, dzięki którym obraca się maszyna kapitalistyczna. To święto jest dowodem, że lud pracujący ocknął się i nie będzie potulnym narzędziem wyzysku, a zdniem każdym będzie się domagał praw mu przynależnych.

Depôt towarowe. Pucerzy nie pracowali oprócz na wózkach do odstawiania parowozów na kanały.

Magazyn: przychodzący i odchodzący — nieczynne. Towarów nie przyjmowano i nie wydawano, wskutek czego i ekspedycja nieczynna.

Wydział Gospodarczy. W magazynach ludzie nie pracowali, również i w składach węgli oprócz ludzi przy windzie do obsługi parowozów.

Obwodowa. Na rampie przeładunkowej ludzie nie pracowali, wskutek czego przeładunek z wagonów szerokotorowych do wązkotorowych i odwrotnie nie odbywał się.

Święto majowe na wsi.

W roku bieżącym nasze święto wypadło podczas ruchu strejkowego, który ogarnął większą część kraju. Wśród innych żądań w naszych odezwach strejkowych robotnicy rolni domagali się niestawiania im przeszkód w dorocznym świętowaniu 1 Maja. Na żądanie to przeważnie przystawano. Agitatorzy nasi, krążąc od folwarku do folwarku, w ciągu kilku tygodni rozpowszechniali wszędzie to nowe dla wsi hasło i wszędzie ono przyjmowanym było chętnie i z gotowością. Robotnicy folwarczni zrozumieli, że ten jeden dzień w roku, obchodzony przez lud pracujący na całym świecie jest wielkim i wzniosłym znakiem, jest wieczną zapowiedzią walki o prawdę i sprawiedliwość i że dlatego dzień ten czcić należy. Włościanom, podledłym naszemu wpływowi hasło to nie było obcem i w wielu miejscach w roku zeszłym chłopi tego dnia zawieszali pracę we własnych gospodarstwach. Obecnie nie posiadamy jeszcze sprawozdań z przebiegu 1-go Maja wśród ludu wiejskiego w całym kraju. Wiadomo nam jednak, że w powiecie garwolińskim świętowano w całym szeregu wsi i folwarków, wywieszano czerwone sztandary i urządzano pochody. To samo było w okolicy Jeziornej i w całym szeregu gmin powiatu grójeckiego i warszawskiego. Z dalszych okolic wiadomości dotychczas nie posiadamy. Pewnym jest jednakże, że obchód majowy w roku bieżącym zdobył na wsi prawo obywatelstwa i odtąd będzie już stałym czynnikiem walki klasowej wśród projetarjatu i półproletarjatu rolnego.

Święto Majowe na Litwie.

Partja nasza zawczasu przeprowadziła odpowiednią agitację zapomocą zebrań i odezw. W każdym okręgu na Litwie były rozpowszechnione dwie odezwy P. P. S.: jedna tydzień wcześniej Litewskiego Komitetu Robotniczego, druga zaś miejscowych komitetów w wigilję święta i w samo święto. Inne partje również agitowały i rozpowszechniały odezwy. Wynikiem tej agitacji był następujący przebieg świętowania:

Wilno. Wszystkie większe fabryki i zakłady przemysłowe (z wyjątkiem 2-ch tartaków) stały. Stacja elektryczna musiała pracować pod groźbą sądu wojennego w razie strejku. Sklepy były otwarte, drobne warsztaty szły. Wśród młodzieży szkolnej nastrój był rewolucyjny: dwie szkoły musiały przerwać zajęcia, uczniowie na placu katedralnym urządzili małą manifestację.

Wilejka. Strejk powszechny. Przez całą noc paliła się na wysokościach czerwona latarnia i co parę minut następował wybuch, urządzonych z rurek żelaznych, rakiet.

Kowno. Strejk powszechny fabryk, rzemieślników, szwaczek, części służby domowej i starszych klas szkoły handlowej oraz gimnazjum. Nie strejkowało tylko „Depot" kolejowe. W wigilję urządzono wiec w szkole żeńskiej, na którym postanowiono, że uczenice mają świętować; na drugi dzień jednak *polki* przyszły wszystkie. W przeddzień święta i w święto były już tylko nasze odezwy.

Białystok. Strejk powszechny, sklepy zamknięte.

Poniewież. Strejkowali tylko uświadomieni robotnicy.

Z Grodna wiadomości jeszcze nie otrzymaliśmy.

W FINLANDJI.

Obchodzono święto majowe wspaniale i uroczyście W Helsingforsie (stolicy) „Czerwona gwardja“ zebrała się o godz. 10-ej na placu kolejowym i stamtąd ruszyły szeregi za wielkim sztandarem czerwonym z napisem: „proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się“. Na czele pochodu szedł naczelnik czerwonej gwardji — kapitan Szokk. Oddział kobiecy był bardzo liczny. Mnóstwo sztandarów czerwonych z najrozmaitszymi napisami niosły różne oddziały. W parku miejskim z szeregu trybun przemawiali liczni mówcy po fińsku, po szwedzku i po rosyjsku.

W Wyborgu robotnicy wyszli na ulicę ze sztandarami cechowymi, które powiewały obok czerwonych. Orkiestra grała Marsyljankę robotniczą, a wielotysięczny chór śpiewał. W manifestacji brało udział do 30 tysięcy robotników.

Represji w tym wolnym kraju nie było... Dwa oddziały wojska przedefilowały tylko obok demonstrujących, którzy nie szczędzili im złorzeczeń.

Tegoroczne święto majowe było dla proletarjatu Finlandji nowym dowodem, że wolność obywatelska istnieje dla niego w znacznej mierze... nie tylko na papierze. Był to zarazem dzień tryumfu, gdyż proletarjat już wie, że woli jego staje się zadość—i rząd, rząd carski nawet zgodzić się musiał na wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet—do Sejmu.

W ROSJI.

1 Maj ma być obchodzony nie wspólnie z proletarjatem całego świata, a według starego stylu t. j. 14-go Maja.

W tej kwestji połączony Komitet Rosyjskiej Socjalno-demokratycznej partji robotniczej wydał odezwę, wzywającą do strejku jednodniowego obchodu majowego.

Przeniesienie obchodu majowego o dni 13 uważamy za błąd taktyczny, gdyż znaczenie tego święta międzynarodowego polega na jednoczesnym wystąpieniu proletarjatu wszystkich krajów bez względu na to, czy dzień ten nosi datę 1-go Maja, czy też 18-go kwietnia st. st.

ZA KORDONEM.

W **Galicji** obchody majowe odbyły się w Krakowie, Lwowie, Janowie, Jarosławiu, Przemyślu, Drohobyczu, Borysławiu, Stryju, Kołomyi, Tarnopolu i t. d. Wszędzie bezrobocie było powszechne. Wszędzie mówcy rozwinęli na zgromadzeniach hasła „majowe“, wszędzie przeciągały ulicami tłumne domonstracje, w których wzięły udział ogółem 100.000 robotników.

W Krakowie i okolicach jego bezrobocie było powszechne. Z powodu zawieszenia pracy przez drukarzy nie wyszły prawie wszystkie dzienniki. Już od rana ze stowarzyszeń robotniczych powiewały czerwone sztandary, a poszczególne grupy zawodowe z takiemi tablicami przeciągały przez miasto, udając się do cyrku na zgromadzenie ludowe; 10,000 ludzi zebrało się w gmachu i wokół niego. Mówcy w przemówieniach podnieśli znaczenie święta majowego, jego międzynarodowość i charakter obchodu tegorocznego w poszczególnych krajach: w Austrji proletarjat walczy o reformy wyborcze, we Francji o 8 godzin, w Rosji — o zwalenie caratu. Tow. poseł Daszyński odsłonił machinacje parlamentarne kliki szlacheckiej, która, potrafiwszy obalić ministerjum, nie potrafi jednak uniemożliwić reformy wyborczej, bo za nią, za tą reformą stoi cały proletarjat, cały lud, cała postępowa i demokratyczna część obywateli państwa austrjackiego. Napróżno klika ta pragnęła wywołać rozruchy. Jeżeli będzie trzeba, odpowiemy na intrygę szlachty, nie zakłócaniem spokoju policyjnego, ale *paraliżem całego życia ekonomicznego i państwowego: strejkiem masowym!* Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód demonstracyjny. W tym roku po raz pierwszy separatystyczna żydowska partja socjalno-demokratyczna odbyła zgromadzenie i pochód osobno w żydowskiej dzielnicy miasta.

Z zagranicy.

1-go Maja we Francji. Największe napięcie święta proletarjackiego dało się zauważyć w tym roku we Francji. Złożyło się na to wiele okoliczności. Na północy kraju katastrofa kopalniana w Courrières wywołała powszechne niezadowolenie ludności i szereg ogromnych strejków; w Paryżu, na południu, a po części i w całym kraju **konfederacja główna pracy** (związek związków zawodowych o zabarwieniu trochę anarchistycznym) wywołała ogromny ruch agitacyjny za rewolucyjnym wprowadzeniem 8-godzinnego dnia pracy. Agitacja ta już przed 1-ym maja wpłynęła na rozpoczęcie strejku przez drukarzy, złotników i jubilerów i t. d.; trzecim wreszcie czynnikiem, doprowadzającym umysły do niesłychanego rozgorączkowania było to, że z powodu wyborów, które się odbyć mają w tę niedzielę, stronnictwa przeciw—socjalistyczne i przeciw — rządowe postanowiły wyzyskać dzień 1-go maja i agitację związków dla celów partyjnych; pisma klerykalne, monarchiczne i nacjonalistyczne od kilku już tygodni biły na trwogę, zapowiadając nową rewolucję, strejk, mający ugłodzić burżuazję i t. d. Budziło to panikę, objawiającą się przez czynienie zapasów spożywczych i ucieczkę z Paryża.

O godzinie 2 i pół rozpoczął się na giełdzie robotniczej mityng, urządzony przez konfederację pracy. Wzięło w nim udział 3000 osób. Po przemowach uchwalono podjąć pracę tylko w razie przyznania 8-godzinnego dnia pracy i jednego dnia spoczynku w tygodniu. O godz. 4 i pół uczestnicy opuścili w małych grupach giełdę robotniczą.

Około wieczora przyszło koło mostu, prowadzącego do Quai Valmy, do starcia. Grupa demonstrantów obrzuciła 8 policjantów kamieniami. Dragoni szablami rozpędzali tłum, przyczym znaczna liczba osób odniosła rany i została aresztowana.

Godzina 10 wiecz. Miasto jakby wymarłe. Ruch wozowy i omnibusowy wstrzymany. Nie widać ludzi na ulicach.

W ciągu nocy usiłowali demonstranci **urządzić barykady,** szczególnie na przedmieściach, jednakże konnica *rozproszyła tłumy*. — Wielu żołnierzy i policjantów *odniosło rany*.

Po północy *zaburzenia* ustały i wojsko powróciło do koszar.

We Włoszech.

Dzień 1-go Maja minął ogółem spokojnie, tylko w Bolonji doszło do nieznacznych zajść między demonstrantami a policją. W całym kraju odbyły się setki zgromadzeń i pochodów.

1-szy Maj w Austrji.

Międzynarodowe święto proletarjatu odbyło się w Austrji pod znakiem reformy wyborczej. Znaczenie jego było tym donioślejsze, że równocześnie wypadła chwila przełomowa: w przeddzień 1-go Maja dążący do przeprowadzenia 4-przymiotnikowego prawa głosowania gabinet Gautscha podał się do dymisji, a musiał uczynić to nie z woli ludów austrjackich, lecz wskutek intryg kilku szlachciców, zasiadających w wiedeńskim parlamentarnym Kole Polskim; panowie ci oświadczyli, że na projekt rządowy reformy wyborczej nie zgodzą się nigdy, o ile zaś rząd nie ulegnie ich woli, staną parlamentowi na przeszkodzie do wszelkiej pracy twórczej. W d. 1-go Maja szło więc o to, by klasa robotnicza zaprotestowała przeciwko wstrętnej, reakcyjnej polityce szlachciców i wykazała swą gotowość do walki o swe prawa.

Za najlepszą formę protestu był uznany — powszechny strejk polityczny, połączony z demonstracjami i masowemi zgromadzeniami.

Największe zgromadzenia i demonstracje odbyły się w Wiedniu (dwa polskie), w Pradze czeskiej, w Czerniowcach na Bukowinie, w Lincu (Austrja niższa) i t. d. W tym ostatnim mieście wzięli udział i robotnicy warsztatowi z kolei państwowych, których zarząd uwolnił od godz. 11-ej rano.

1-szy Maja w Niemczech.

W Berlinie uroczystość majowa przybrała rozmiary dotąd niebywałe. W wielu zawodach bezrobocie było powszechne. Strejkowali nawet metalowcy, mimo że zagrożono im wydaleniem. Naogół świętowało 120.000 robotników. Policja i żandarmerja, mimo ogromnych przygotowań, musiały pozostać bezczynne, porządku nie zakłócono bowiem nigdzie. W Hamburgu porzuciło pracę 40.000 robotników. Przedsiębiorcy ze swej strony rozpoczęli zemstę, wydalając świętujących co najmniej na dni dziesięć. W samym porcie i warsztatach kolejowych wydalono 6000 robotników. Związki zawodowe wydały rozkaz, aby nikt nie ważył się zastępować wydalonych. W Berlinie z powodu świętowania 1-go maja wydalono 50.000 robotników. Są to przeważnie robotnicy przemysłu drzewnego, metalowego i budowlanego.

Omal nie nekrolog.

4-go Maja w chwili, gdy p. Proskuriakow w otoczeniu i pod osłoną nieodstępnych szpiclów wyjeżdżał z biura, rzucona była w niego bomba. Niestety, nie położyła ona go trupem na miejscu, gdyż widać zasłużył on sobie na przeciągłą agonię.

Kto jest p. Proskuriakow, wszyscy wiedzą.

Kiedy zaczęły się w Rosji i u nas dni konstytucyjne, p. Pr. jako „rzeczywisty ruski człowiek“ zajął się gorliwie organizowaniem podobnych do siebie rosyjskich „patrjotów“!

Dlaczegóżby komisarze cyrkułowi z Konstantinowem na czele, szpicle z ochrany i wydziału śledczego z p. Grinem nie mieli utworzyć swojego związku i dążyć do wywalczenia lepszej przyszłości? I lepsza przyszłość miała polegać na ratowaniu samowładztwa i reakcyi, bo pod osłoną samowładztwa i w cieniu reakcji żyło się dotychczas najlepiej rzeczywistym patrjotom rosyjskim.

Wszak Polska jest dla Rosjan, bo ziemia polska od stukilkudziesięciu lat roszona była krwią bohaterskich wojsk rosyjskich, które ukrócały różne powstania i rewolucje. Rząd rosyjski stworzył kulturę w tym „dzikim dawniej barbarzyńskim“ kraju i dlatego nietylko, że nie trzeba stąd odchodzić, ale przeciwnie — trzeba tu żyć i walczyć dalej w obronie polityki wszechrosyjskiej, a domagać się od rządu, aby podwyższył pensję i osłonił w ten sposób żywot „bohaterów“ rosyjskich. Ci „rzeczywiści ruscy ludzie“ wypracowali też memorjał, zwrócony przeciwko autonomii Królestwa Polskiego. Kiedy następnie zaczęła się krwawa reakcja, p. Pr. czynił co mógł, aby powypędzać z armii urzędniczej na kolejach skarbowych

wszystkich urzędników, których za rewolucjonistów uważał. Nietylko powypędzał, ale wydał kogo mógł tylko, w ręce żandarmów i ochrany. I takich ofiar jego specjalnego „patrjotyzmu rosyjskiego“ były setki całe. Teraz za te czyny spotkała go zasłużona kara. Mamy nadzieję, że z imieniem p. Proskuriakowa spotkamy się raz jeszcze, aby zameldować czytelnikom, że mogą już o nim zapomnieć na zawsze.

Nekrolog.

Tow. Stefan Zayda zamordowany został w dniu 25 kwietnia, w dzień wyborów do Dumy carskiej przez zbira z Narodowej Demokracji *Józefa Winiaszkiewicza*. Młody nasz, bo 18-letni zaledwie towarzysz, należał do naszej organizacji terminatorów (przedtem należał do S. D.) i gorąco, sercem całym ukochał sprawę Rewolucji i Socjalizmu. Kiedy wychodził dnia pamiętnego razem z innymi robotnikami z fabryki Konrad i Jarnuszkiewicz przy ul. Ciepłej, napotkał w bramie endeka z endeczką, rozdających wstrętne odezwy antysemicko-narodowe. Tow. Stefan zrobił to samo, co zresztą robili wszyscy robotnicy, t. j. podarł szmaty endeckie. W tej samej chwili nadchodził z ulicy Elektoralnej pochód z chochołem, wyobrażającym posła Tyszkiewicza, na którego plwano i rzucano kamienie. To do reszty rozjątrzyło łotra endeka, który wyciągnął rewolwer i strzelił do Zaydy... Kula przebiła żołądek, wątrobę, kiszki — krew znowu zalała bruk warszawski...

Na drugi dzień towarzysz nasz zmarł w szpitalu Św. Ducha — nie dożył pierwszego Maja, nie ujrzał naszego święta. Od zdradzieckiej kuli endeka nowa padła ofiara. Policzymy jej stokrotnie, tępiąc zdrajców i sprzedawczyków

---

Z za kraty.

W oddziale kobiecym na Pawiaku. Po 1-ym Maja odebrano spacer ogólny i kazano wychodzić na podwórze partjami na 5 do 10 minut. Z takiego spaceru nikt korzystać nie chce, obecnie więc zarówno chore, jak matki karmiące dzieci siedzą cały dzień zamknięte w celach.

Ilość chorych zwiększa się z dnia na dzień, stan niektórych jest groźny.

Uwięzione, doprowadzone do ostateczności, zamierzają 10 b. m. rozpocząć głodówkę, żądając natychmiastowego uwolnienia wszystkich tych, które nie mają spraw sądowych oraz przyspieszenia spraw, a ewentualnie wypuszczenia za kaucją pozostałych.

Wobec wielkiej ilości chorych głodówka ta będzie miała następstwa tragiczne.

Szubienica.

W dniu naszego święta warszawski sąd wojenny skazał włościanina pow. garwolińskiego **Pawła Mentraką** na śmierć przez powieszenie. M. był oskarżony o zbrojny opór policji, przyczym opór ten miał być połączony z zamachem na życie policjantów.

Pod pręgierz.

W fiirmie L. Rozencweig Długa Nr. 55 współwłaściciel **Aleksander Szafir,** obchodzi się w niemożliwy sposób z subjektami, na każdym kroku ubliżając ich godności ludzkiej.

Rehabilitacja.

W korespondencji z Raciąża przypisano miejscowemu doktorowi Romanowi Wnorowskiemu, jakoby on brał czynny udział w podjudzaniu tłumu przeciwko naszemu agitatorowi.

Wiadomość ta okazała się mylną.

PRASA.

„*Walka*“ organ P. P. S. na Litwie, Nr. 5. Treść: Zadania proletarjatu na Litwie. Trzeba nam siły. Uchwały III-ej konferencji P. P. S. na Litwie. Nowy dług caratu. Wybory. Korespondencja. Pod pręgierz. Pokwitowania.

„*Górnik*“ Nr. 28. Treść: Inkwizycja carska w wieku XX. Mordercy ludu roboczego. Kler wojujący. Nowe kruczki bankructwa. Kiedy będzie przyszły strejk powszechny. Sprawozdanie z wieców. Obchód rocznicy 9-tego lutego. Ruch ekonomiczny. Pod pręgierz. Zbrodnie i kary. (24 str. 7000 egz.)

„*Der Arbeiter*“ (w żargonie), Nr. 22. Treść: Święto 1 Maja. Strejk powszechny. Nowa pożyczka rządu carskiego. Zwycięstwo kadetów a nasza taktyka. Kronika. Wybory w Warszawie.
